



NIE SAMYM CHLEBEM...

Biuletyn Okolicznościowy
Parafii p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu w Bronowicach Wielkich

nr 17

1998

BOŻE NARODZENIE

Wigilijny wieczór człowieka końca wieku

Kiedy noc dobiegła swojej połowy, a ciemności okrywały ziemię, Odwieczne Słowo zstąpiło na ziemię do swoich. „A Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas” (J 1,14). Bóg, Pan całego świata, narodził się jako Człowiek i dał się objąć granicom czasu i przestrzeni. Spełniło się odwieczne oczekiwanie narodu wybranego, a skołatane tęsknoty ludzi zostały zaspokojone. Rozpoczęła się nowa era – era zbawienia.

Przyszedł na ziemię jako koczownik, bez własnego kąta, bez czterech przyzwoitych ścian domu. Aby pochylić się nad człowiekiem i ...zaznać tego, co tak bardzo ludzkie!

Zaznał snu dziecka, aby pobłogosławić nasz sen. Doświadczył znużenia, by uświęcić nasze znużenie i zmęczenie. Doświadczył płaczu, by nadać sens naszemu ludzkim łzom. Doświadczył zimna i chłodu stajni betlejemskiej, abyśmy wśród tego bożonarodzeniowego szczęścia pamiętali o tych, którzy nie mają swojego domu... i może zapukają do naszych drzwi, prosząc o miejsce przy wigilijnym stole, miejsce, które przygotujemy dla nieoczekiwanego gościa.

Jezus Chrystus, prawdziwy Bóg i prawdziwy Człowiek! Zbawca Świata! Przyszedł na ziemię skołatana nieszczęściami i grzechem, aby ją uświęcić i zbawić. I przyniósł ze sobą najwspanialszy dar: pokój, Boży pokój ludzkich serc!

Przed Jego narodzeniem rzymski filozof Seneka wołał: „albo świat się skończy, albo przyjdzie Bóg i zbawi ludzkość...”. Świat się nie skończył, ale stało się to drugie: przyszedł prawdziwy Zbawca, aby wszystko przeobstawić swoją łaską.

Nasza Wigilia – człowieka końca wieku – czekanie, gotowość spotkania. Światło na ołtarzu, przygotowanie duszy, sumienia, słów, gestów, atmosfera naszych domów i mieszkań.



Niech Pan przyjdzie do miejsca przygotowanego, ciepłego, jasnego, naznaczonego całą gotowością serca. Tam, gdzie wzbudzona wiara człowieka dwudziestego pierwszego wieku wie, że odnawia się obecność Boga, który tak nas zrozumiał, że chce w znaku dotykającym ułatwić naszej wyobraźni przyjęcie Jego miłości, przeżycie bliskości i więzi z nami.

Zaprasza nas Dziecię Jezus do przeżywania wspólnej radości, rozważania tajemnicy dnia, do życzliwych słów, znaków, pojednania, wyciszenia trudnych chwil i zdarzeń. Bo nic, co mniej dobre nie może zepsuć tak ważnej chwili, ani zmęczenie, ani rozczarowanie, ani irytacja, ani złe nastroje – nie mogą naruszyć nastroju tego wieczoru wigilijnego. Zbyt wiele jest wyczekiwania, napięcia, nadziei, aby nie dość delikatnie przyjąć i podać człowiekowi „końca wieku” Miłość, która stała się rzeczywistością.

Niech nie będzie życzeń bez urzeczywistnienia tego, co mówią nasze usta! Niech nie będzie darów, wśród których nie byłoby daru z siebie! Niech nie będzie szczęścia, które nie byłoby wspólne!

o. Jacek Koman

Heer, U hebt mij geroepen...

Powołałeś mnie Panie...

Kiedy Bóg powołuje człowieka, to stawia przed nim wiele niewiadomych. Bo tak naprawdę, nie można być pewnym siebie samego. Nie można z góry przewidzieć, że łatwo pokona się przeciwności losu, nieżyczliwość ludzi, czy własne słabości. Im więcej trzeba pokonać przeszkód po drodze, tym większa jest satysfakcja ze zrealizowania życiowego celu.

Spośród wszystkich powołań, jedno wyróżnia się w sposób szczególny. Jest to powołanie do życia wśród ludzi i dla ludzi, niezależnie od tego, gdzie żyją i jak żyją. W realizacji tego powołania najważniejszy jest Bóg, Jego nauka, a także człowiek, któremu tę naukę należy przekazać. Kapłan wybrany ze wspólnoty jest dla niej powodem do dumy i ogromnej radości z doświadczenia szczególnej łaski Boga.

Wdzięczni Panu Bogu za powołanie kapłana z naszej wspólnoty, wyruszyliśmy 8 października 1998 r. na uroczystość przyjęcia święceń przez naszego przyjaciela o. Jana Wójcika. Po 12 godzinach podróży i przejechaniu 1200 km, poprzez Polskę i Niemcy, dotarliśmy 9 października do Nijverdal w Holandii. Ten niewielki kraj oczarował nas piękną architekturą, niezwykłą przyrodą, a ponad wszystko porządkiem i czystością. Spotkaliśmy tu ludzi życzliwych i gościnnych. Ich serdeczność, którą odczuliśmy już przy pierwszych kontaktach, towarzyszyła nam do ostatnich chwil pobytu.

Nijverdal, to miejscowość, w której o. Jan mieszka i pracuje. Tu także, jako diakon, przysto-

wywał się do pełnienia opieki duchowej nad powierzonymi mu parafianami.

Przy tej okazji wspomnijmy, jaka sytuacja panuje w holenderskim kościele katolickim.



Kardynał Adrian Simonis udziela święceń kapłańskich o. Janowi – Utrecht, Holandia (10.10.1998 r.)



Pierwsza Msza święta odprawiana przez o. Jana w nowopowierzonej parafii – Nijverdal, Holandia (11.10.1998 r.)

W Holandii większość wyznaniową stanowią protestanci (ok. 60%), natomiast katolicy są znacznie mniej liczną grupą (ok. 35% ogólnej liczby wierzących). Księża katolicy mają pod swoją opieką nierzadko po dwie i więcej parafii, a wynika to z problemów kadrowych tamtych wspólnot. O. Janowi powierzono do pracy trzy sąsiadujące ze sobą parafie: Nijverdal, Helldoorn i Rijssen. Dla tych wspólnot ma być przede wszystkim kapłanem, ale również, jak sam mówi, przyjacielem i urzędnikiem gotowym załatwić każdą sprawę. To on przychodzi do domu swoich parafian, by ustalić szczegóły uroczystości i liturgię sakramentu małżeństwa. Jest również tam, gdzie rodzinę dotknęła śmierć bliskiej osoby i gdzie trzeba załatwić formalności pogrzebowe. Patrząc na te relacje ksiądz – parafianin, nietrudno zrozumieć radość, jaka wypełnia serca tych, którzy w swej wspólnocie przyjmują nowego kapłana.

Zanim o. Jan przejął obowiązki w swoich nowych parafiach, przez 6 lat studiował teologię na Uniwersytecie Teologicznym w Utrechcie. Dlatego tutaj, w Katedrze św. Katarzyny, 10 października 1998 r., o. Jan wraz z dwoma holenderskimi współbraćmi przyjął święcenia kapłańskie. W uroczystości tej wzięło udział około 1000 osób, a wraz z kardynałem, który udzielał święceń Mszę św. koncelebrowało kilkunastu kapłanów. Wśród nich byli profesory i przyjaciele nowowyświęconych. Podczas uroczystości były zanoszone prośby do Wszystkich Świętych o wstawiennictwo, wśród nich wymieniono także imię św. Stanisława, patrona Polski.

11 października 1998 r., w niedzielę, w kościele św. Antoniego w Nijverdal o. Jan odprawił pierwszą Mszę św. w swojej nowej parafii. Cała wspólnota dziękowała Bogu za dar kapłaństwa. Szczególnym momentem, który

każdy z nas zapamięta na długo były podziękowania złożone rodzicom o. Jana za chrześcijańskie wychowanie syna i za ofiarowanie go Kościołowi. Także wysłuchanie pieśni „Gaude Mater Polonia”, wykonanej przez chór w czasie Mszy św., było dla nas wielkim wzruszeniem.

Po uroczystej Mszy św. przyszła kolej na przyjęcie z udziałem przedstawicieli wszystkich grup społecznych, działających na terenie parafii, przedstawicieli lokalnych władz, współpracowników, przyjaciół i znajomych oraz rodziny o. Jana Wójcika. Jak wielkie jest zaangażowanie w sprawę Kościoła i wspólnoty parafialnej osób świeckich, mogliśmy się przekonać w każdym momencie naszego pobytu.

W dwa tygodnie po holenderskich uroczystościach, w dniu 25 października 1998 r., przyjmowaliśmy o. Jana w naszej parafii. Przybył w rodzinne strony do miejsca, z którego ongiś wyruszył na swój kapłański szlak, aby dla nas wszystkich odprawić Prymicyjną Mszę św. Było to wielkie wydarzenie, ponieważ mogliśmy

uroczyście przywitać kapłana, który wyszedł spośród nas. Pamiętamy słowa podziękowań, skierowane przez o. Jana do zgromadzonych w kościele. Dziękował za modlitwę i zwykłą, ludzką przyjaźń, które podtrzymywały go na duchu w chwilach zwątpienia i niepewności, które pomogły mu wytrwać w powołaniu.

Wiele było przeszkód i przeciwności losu na drodze do zrealizowania tego powołania, ale o. Jan zawsze znajdował oparcie przede wszystkim w swoich rodzicach, którzy byli przy nim sercem i modlitwą. Teraz jesteśmy dumni i doświadczamy wielkiej radości, że mamy nowego kapłana, że nasza wspólnota wsparła wielkie powołanie.

Życzymy o. Janowi wytrwania w postanowieniu jak najlepszego służenia powierzzonej mu wspólnotcie. Życzymy mu światła, które pochodzi z obecności Chrystusa.

Matko Kapłanów
dodaj mu łask!

Bogusław Wójcik



*O. Jan udziela prymicyjnego błogosławieństwa swoim rodzicom
– Bronowice Wielkie (25.10.1998 r.)*

„DOBRY POCZĄTEK...”

ROZMOWA Z Małgorzatą Szymczyk, przedstawicielką Duszpasterskiej Rady Parafialnej w Bronowicach Wielkich

Adam Fałowski: *Na początku października b.r. Duszpasterska Rada Parafialna zwróciła się do parafian z pisemnym apelem o finansowe wsparcie (tekst drukujemy poniżej) kilku niezbędnych inwestycji w naszym kościele. Jak parafianie odpowiedzieli na ten apel?*

Małgorzata Szymczyk: Nasza prośba została przyjęta na ogół ze zrozumieniem, świadczy o tym ofiarność parafian.

AF: *W każdą drugą niedzielę miesiąca Rada przeprowadza kwestę na wymienione cele. Odbłyły się chyba dwie takie kwesty. Czy jej*

wyniki można uznać za zadowalające?

MS: Tak, przeprowadziliśmy dwie kwesty. Rozpoczęliśmy od m-ca października, w którym uzyskaliśmy kwotę 6312 PLN. W listopadzie kwesta wyniosła 4340 PLN. Wiele osób nie było przygotowanych – nasze kwestowanie nie nabrało jeszcze charakteru tradycji, poza tym listopad był miesiącem trudniejszym w budżetach domowych, co było jednym z powodów mniejszych datków. Patrząc z perspektywy liczby rodzin w Bronowicach Wlk., a jest ich około 400 (dla porównania – to 3 bloki na nowym osiedlu) wyniki kwesty trzeba uznać za bardzo zadowalające, choć patrząc od strony wydatków, stanowią dopiero „dobry początek”.

AF: *Która z wymienionych w tekście inwestycji będzie realizowana w pierwszym rzędzie?*

MS: Najważniejszą, priorytetową inwestycją jest budowa dzwonnicy. W drugiej kolejności powstaną nowe ławki.

AF: *Czy poczyniono już jakieś konkretne starania (projekty, plany, zamówienia)?*

MS: Są projekty dzwonnicy i ławek, oba zaakceptowane i zatwierdzone w dniu 2 XII 1998 r. przez o. Prowincjała. Projekty wykonane są przez architekta, pana inż. Antoniego Mazura, którego autorstwa jest również nasz kościół. Forma nowej dzwonnicy będzie nawiązywała architektonicznie do „bryły” kościoła. W opracowaniu jest projekt techniczny i wykonawczy, łącznie

Szanowni Państwo!

Dla każdego chrześcijanina Dom Boży jest miejscem świętym. Otaczamy go szacunkiem, czcią i szczególną troską. Jest to wyraz naszej wiary, odpowiedzialności i dojrzałości.

Po wielu latach budowy mamy swój własny kościół parafialny. Chcemy, by to miejsce uświęconych spotkań z Chrystusem było godne, służyło nam, naszym dzieciom i wnukom przez długie lata, stanowiąc pewne świadectwo naszych dokonań.

Do konsekracji naszej świątyni konieczne jest jednak wykonanie wielu jeszcze inwestycji. Między innymi konieczna jest budowa nowej dzwonnicy, uporządkowanie terenu wokół kościoła i malowanie. Istnieje możliwość wykonania nowych ławek w kościele po okazjonalnej cenie.

Mimo ogromnej pomocy ze strony Prowincji niezbędna jest nasza – parafian ofiarność i współpraca. W naszej niezbyt licznej parafii jest to o wiele trudniejsze zadanie, wymagające od nas wszystkich szczególnego wysiłku.

Wobec jeszcze wielu innych wydatków (np. ogrzewanie kościoła), wszelkie wsparcie pieniężne jest cenne i bardzo potrzebne.

W związku z tym Rada Parafialna na spotkaniu z o. Proboszczem wysunęła propozycję przeprowadzenia kwesty z przeznaczeniem na cele naszego kościoła, w każdą drugą niedzielę miesiąca.

Jak się Państwo sami przekonają, (będziemy przedstawiać wyniki każdej kwesty), nie będzie to stanowiło wystarczającej kwoty – dlatego zwracamy się również z prośbą do wszystkich, którzy mają możliwość złożenia większej kwoty pieniężnej, (np. na pomoc charytatywną) o wsparcie naszej parafii.

Również w każdą drugą niedzielę miesiąca przedstawiciele Rady Parafialnej będą przyjmować Państwa propozycje, uwagi, rady itp. w salce przyklasztornej

w godz.: 10.00–10.30 oraz 11.30–12.00.

Duszpasterska Rada Parafialna
Przy Kościele
p.w. Stygmatów św. Franciszka z Asyżu
w Bronowicach Wielkich

Kraków dn. 3.X.1998 r.

z obliczeniami statycznymi i rysunkami konstrukcyjnymi.

AF: *Czy osoby szczególnie dobrze sytuowane materialnie odpowiedziały na Wasz apel o złożenie większej kwoty pieniężnej?*

MS: Wiele firm przekazuje darowizny na cele charytatywne stanowiące podstawę do ulgi podatkowej – tym celem może być konkretnie nasz kościół. Mogą to być sponsorzy również spoza Bronowic, dobrze byłoby ich poszukać wśród znajomych. Niestety, na razie nie uzyskaliśmy takiej pomocy. Być może nie dotarliśmy do tych osób we właściwy, skuteczny sposób. Są to zazwyczaj ludzie pochłonięci problemami związanymi z prowadzeniem działalności gospodarczej, utrzymaniem dobrej kondycji firm itp. Nic nie przychodzi łatwo... Osobiście mam nadzieję, że otrzymamy taką pomoc. Liczymy także na wsparcie rodzin, którym znacznie poprawiła się sytuacja finansowa po sprzedaży działek.

AF: *A może należałoby rozważyć sprawę rozłożenia kosztów na wszystkich członków parafii, poprzez np. odwiedzenie rodzin i zbieranie datków?*

MS: Rozważaliśmy różne rozwiązania i wbrew pozorom wszystkie okazały się trudne. Takie rozłożenie kosztów na wszystkich członków parafii uznaliśmy, przede wszystkim, za krzywdzące, ponieważ nie uwzględnia statusu materialnego poszczególnych rodzin, wśród których są rodziny z trudną sytuacją finansową. Wybraliśmy formę kwesty, gdyż stwarza możliwość złożenia ofiary wg możliwości, a nie nakłada „obowiązku”. Poczucie obowiązku w tym przypadku jest kwestią sumienia i wyrazem odpowiedzialności ograniczonej do samego aktu ofiarności. Nawiasem mówiąc, warto by było przypomnieć, a może w wielu przypadkach uświadomić, czym jest, czym zawsze był i czym być powinien kościół parafialny dla nas – parafian.

AF: *Padają głosy, że można wydawać potwierdzenia dokonanych wpłat, które byłyby podstawą do skorzystania z ulgi podatkowej, np. wydrukowane cegiełki, obrazki z potwierdzoną kwotą wpłaty.*

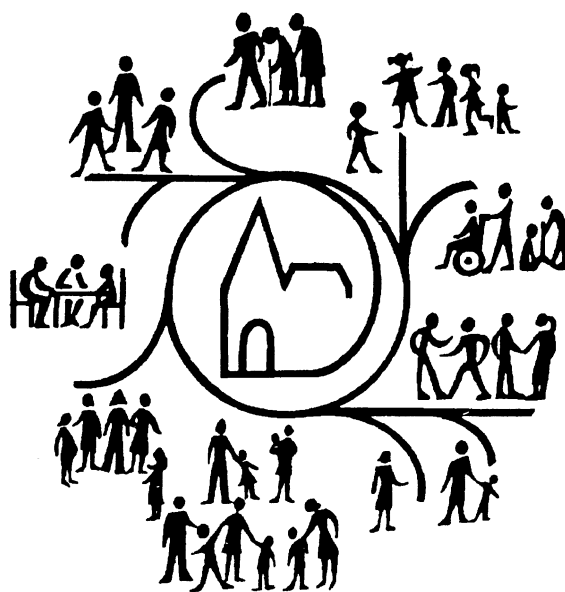
MS: To jest pomysł do rozważenia. Zapraszamy Pomysłodawcę do współpracy. Jesteśmy otwarci na wszelkie sugestie i rady. Na krytykę, oczywiście, również. Wiem, że ludzie chętnie dyskutują i mają wiele pomysłów. Trudno jednak rozmawiać w autobusie czy sklepie. To zawsze są cenne uwagi, szkoda, że nie docierają do nas bezpośrednio. W tym właśnie celu, bliższego kontaktu z Radą Duszpasterską wprowadziliśmy dyżury. To okazja do wymiany informacji, pomysłów, znalezienia lepszych rozwiązań.

AF: *Przyjmujecie Państwo rady i uwagi od parafian. Dużo osób zgłosiło się z jakimiś propozycjami?*

MS: Na razie nie było takich propozycji. Nasze dyżury mają do tej pory charakter oczekiwania. Nikt nie podjął rozmowy, nie było nikogo zainteresowanego. Mamy jednak świadomość, że nie jest to dowód na brak zastrzeżeń czy pełną akceptację naszej pracy w Radzie Duszpasterskiej. Czym więc to tłumaczyć? W tym miejscu pozwolę sobie na osobistą, gorzką refleksję. Jest jeszcze wielu parafian, którzy nie wiedzą, czemu ma służyć Rada Duszpasterska, że została wybrana w demokratycznych wyborach przez parafian, ani kto jest w jej składzie itp. Nie można tego wytłumaczyć brakiem informacji, ani brakiem czasu. Brak nam, parafianom, zaangażowania i to na szerszej płaszczyźnie. Dobrze nam w swojej skorupce – a szkoda! Mamy wiele potrzeb w Bronowicach i wiele da się zrealizować, ale to wymaga współpracy i chęci. Jestem jednak optymistką i wierzę, że parafianie pozwolą i pomogą swoim przedstawicielom w Radzie Duszpasterskiej stać się rzeczywistymi, a nie tylko formalnymi reprezentantami, że wszelkie uwagi z podwórkowych przerodzą się w konstruktywną krytykę, i że nie zabraknie dobrych pomysłów i rad.

W imieniu Rady Duszpasterskiej dziękuję za zainteresowanie tą sprawą i okazję do wypowiedzi.

rozmawiał: Adam Fałowski



Rys. M. Skwara

Sila parafii

Natura zadbała o to, byśmy Bożonarodzeniowe Święta przeżyli w prawdziwie zimowej scenerii. Tu mała dygresja. Jeżeli za oknem jest właśnie odwilż, a świat jest szary i brudny, to bardzo Państwa przepraszam, ale redakcja zmusiła mnie do napisania tego felietonu miesiąc przed świętami i wokoło wszystko było w śnieżnej bieli. Zasiadziemy przy suto, choć postnie, zastawionych stołach i z najbliższymi dzielić się będziemy radosną nowiną. I jak w takim momencie nie pisać o rzeczach miłych i, jak w takim momencie o rzeczach równie miłych nie czytać? Może o stole wigilijnym, o opłatku, o Świętym Mikołaju (ciekawe swoją drogą czy lustracja obieranie Dziadka Mroza?) Jestem święcie przekonany (w taki czas przekonany można być tylko święcie), że o tym wszystkim aż nadto usłyszą Państwo w radiu i telewizji lub przeczytają w prasie. Ja, w zgodzie ze swoją naturą (przekorną) chcę napisać o pustych miejscach przy wigilijnym stole. I wcale nie chodzi mi o miejsca zostawiane dla zbłąkanego gościa. Te pusta miejsca, to nakrycie u państwa Jaworskich w Warszawie, przed którym powinien usiąść Tomek, ich syn, tegoroczny maturzysta. To nakrycia, przed którymi powinni zasiąść ojcowie trzech rodzin w Łodzi. Może spożyliby kolację w pośpiechu, by jak najszybciej wrócić do pracy, dwóch do taksówek, trzeci na dyżur nocny na strzeżonym parkingu. Takich wolnych miejsc jest więcej. Niestety, z roku na rok coraz więcej.

Koniec roku można porównać do końca dnia. Warto wtedy usiąść na chwilę by wykonać prywatny bilans zysków i strat, jak mówią niektórzy, jak mówią inni – rachunek sumienia. A jest o czym myśleć. Oto kilka przykładów.

"DYŻURNY FELIETONISTA"

Janusz Konik

Kilku nastolatków co noc wymyka się z rodzinnych domów (rodzinnych, nie domów dziecka) i okrada samochody oraz różnego rodzaju punkty usługowo-handlowe. Zrabowane rzeczy sprzedają na bazarach i giełdach. Rodzice żyją w błogim przekonaniu, że wszystko, co znajduje się w pokojach ich pociech, od drogich rzeczy, przez komputery, po sprzęt RTV udało się ich pociechom bardzo okazjnie kupić. Na zastanowienie się – za co? – nie mieli już ani czasu, ani ochoty.

Kilku innych młodych ludzi pobiło swojego kolegę. Powód był banalny, on „był przy forsie”, a oni byli „na głodzie”. Problem w tym, że on tego uczucia nie znał, a co za tym idzie, nie chciał się swymi pieniędzmi podzielić. Rodzice tych „wygłodniałych” byli przekonani, że ich dzieci, snujące się po domu z obłędem w oczach są najzwyczajniej w świecie przemęczone nauką.

Grupa miłośników piłki nożnej wybrała się na mecz swojej drużyny. Że mecz odbywał się w innym mieście, a kibice z tego miasta nie pałali sympatią do owej grupy, przeto młodzieńcy zapobiegliwie zaopatrzyli się w najpotrzebniejsze akcesoria służące do wyrażania uczuć. Przeto w podręcznym bagażu znalazły się: trzy kije, cztery dragi, kilka noży i tasaków, jakiś zapomniany kawałek łańcucha... tak, że brakowało tylko, jakże praktycznej, ręcznej wyrzutni rakietowej. Na pytanie, co w takim przypadku mogli poradzić rodzice odpowiadam: poświęcić trochę swego (bezcennego) czasu, może nawet wybrać się ze swą pociechą na mecz, by sprawdzić czy jej sympatia dla danego klubu jest pochodną sympatii do piłki noż-



nej w ogóle, czy jedynie pretekstem dla bandytyzmu.

Dosyć tej wyliczanki. Zwłaszcza, że każdy z nas mógłby dodać do niej dużo więcej przykładów. Amerykanizacja naszego życia, prócz głupawych talk-show'ów i tekturowych hamburgerów proponuje nam wzór rodziny oparty na zainteresowaniu li tylko samym sobą. Znać o sobie daje również stara polska szkoła, mówiąca o nie wtrącaniu się w cudze sprawy. Jeżeli okradają mieszkanie czy samochód sąsiada, to nas to nie obchodzi – tak jest bezpiecznie. Broń Boże, nie nawołuję do czynnego stawiania oporu bandytom, zwracam tylko uwagę, że w takim przypadku sięgnięcie po słuchawkę telefonu i skontaktowanie się z policją z całą pewnością nie jest donosicielstwem.

Zastanówmy się nad tymi kilkoma sprawami jeszcze przed sylwestrowym szaleństwem, a z Bożą pomocą będziemy mogli w komplecie zasiąść przy wigilijnym stole, nie tylko w tym roku, ale i w latach następnych.

Pozostaje mi jeszcze złożyć Państwu (i sobie też) świąteczno-noworoczne życzenia: by zdrowy i spokojny był nie tylko ten Bożonarodzeniowy czas, ale i cały 1999 rok, by powiodły się reformy, a Prezydent skończył studia (nie byłbym sobą, gdybym tego nie napisał) – tego życzę, pozostając w ukłonie...

Od redakcji:

Gdyby ktoś z parafian zechciał zadzwonić lub napisać do o. Franciszka, podajemy adres i nr telefonu:

SS. SEPOLCRO
CONVENTO DEI PP. FRANCESCANI
P.O.B. 186
91001 GERUSALEMME (ISRAEL)
Tel. (02) 6273314

Piszą do nas



Jerozolima 18.09. 1998

Ponowny mój pobyt w Ziemi Świętej rozpoczął się pielgrzymką z grupą z Palermo (14 osób). Przez tydzień pielgrzymowaliśmy do bardziej znanych miejsc świętych, związanych z ziemskim życiem Pana Jezusa i Matki Bożej oraz na Górę Synaj w Egipcie, gdzie Mojżesz otrzymał 10 przykazań Bożych. Sprawowaliśmy Eucharystię u stóp Góry Synaj, w Nazarecie, Betlejem, na Górze Tabor, w Jerozolimie na Kalwarii i w Bożym Grobie. W modlitwie, we Mszy św. pamiętałem również o Was.

Większość miejsc świętych jest strzeżona przez franciszkanów, należących do tutejszej Kustodii Ziemi Świętej. W Kustodii są franciszkanie różnych narodowości, można powiedzieć – z całego świata. Obecność franciszkanów w Ziemi Świętej zapoczątkował sam św. Ojciec Franciszek z Asyżu. Miejsca te dla chrześcijan i kościoła katolickiego są bardzo ważne. Tu bowiem dokonały się wielkie zbawcze wydarzenia, a nade wszystko: tu Odwieczne Słowo stało się Ciałem i zamieszkało wśród nas. „Bóg tak umiłował świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał...”.

Wśród miejsc świętych szczególne znaczenie ma Jerozolima wraz z Kalwarią i pustym Bożym Grobem. Tutaj najwięcej można spotkać pielgrzymów i turystów. Pan dał mi tę łaskę, że mogę przy pustym Bożym Grobie pełnić służbę.

Nasza wspólnota klasztorna składa się z 9 braci (w tym 3 bez święceń kapłańskich). Tak więc: z Hiszpanii jest – 1, z Japonii – 1, z Chile – 1, z Anglii – 1, z Włoch – 1, z Argentyny – 2, z Ghany – 1 i ja. Wspólne modlitwy i Msza św. oraz codzienna procesja jest w języku łacińskim. W klasztorze posługujemy się językiem włoskim.

Codziennie mamy jednakowy program: o północy – modlitwa brewiarzowa, od godz. 4.30 do 7.00 – sprawujemy Mszę św. na Kalwarii lub w Bożym Grobie. Od 7.30 do południa – dyżur w Bazylice (lub inne obowiązki). O 12.00 – obiad. Od 13.00 do 14.00 można się zdrzymnąć (sjesta), następnie – dyżur w Bazylice. Od 15.30 do 17.00 – brewiarz i procesja upamiętniająca cierpienia, mękę, śmierć i zmartwychwstanie Jezusa Chrystusa., a następnie błogosławieństwo Najświętszym Sakramentem. W procesji ze świecami w rękę biorą udział także pielgrzymi. O 19.00 mamy kolację. O 20.00 – przygotowanie liturgii na następny dzień, czas wolny i odpoczynek.

W Bazylice Bożego Grobu sprawują liturgię także inne wyznania: Grecy-Ortodoksi, Ormianie, Koptowie i Syryjanie. Po zamknięciu Bazyliki o godz. 19.30 na zewnątrz nie ma już wyjścia. Klucz bierze do siebie rodzina muzułmańska!!! W Bożym Grobie nie przedstawiamy zegarków, posługujemy się czasem słonecznym. Obecnie mamy ten sam czas, co u Was, jeśli zmieni się czas u Was (bodaj w październiku), będziemy mieli różnicę. Piszę o tym dlatego, że kiedy ktoś telefonuje, więc wie jak można najłatwiej się dozwonić, czyli w czasie obiadu, kolacji i po kolacji do 21.00.

Na początku piszę w skrócie o wszystkim.

Szczęście Boże!

br. Franciszek OFM



Góra Tabor – Góra Przemienienia.

Poniżej drukujemy tekst pozdrowień zamieszczony na odwrocie pocztówki

Niech będzie uwielbione Miłosierdzie Pańskie za to, że przemienia nasze serca i okazuje nam dobroć i przebaczenie!

Wyrazy pamięci, serdeczne pozdrowienia.

Zjednoczony w modlitwie

br. Franciszek

Narodowa pielgrzymka z Polski w Ziemi Świętej

W ramach przygotowania do Wielkiego Jubileuszu Roku 2000 Komisariat Ziemi Świętej w Polsce zorganizował przy współpracy Radia Maryja drugą narodową pielgrzymkę do Ziemi Świętej. W niedzielę, 15-go listopada 1998 roku, na tygodniowy pobyt w Ojczyźnie Chrystusa przyleciało z Polski 650 pielgrzymów podzielonych na 13 grup. Religijny i patriotyczny charakter tej pielgrzymki był bardzo widoczny w samym programie organizatorów oraz podkreślony przez udział Radia Maryja, które przekazywało bezpośrednie transmisje dla Polaków w kraju i za granicą.

Punktem kulminacyjnym pierwszego dnia pielgrzymki była wspólna Msza Święta odprawiona o godz. 17 w bazylice Zwiastowania w Nazarecie. Na początku został odczytany list Prymasa Polski kard. Józefa Glempa skierowany do organizatorów i uczestników narodowej pielgrzymki, w którym wyraził on swoje uznanie i poparcie dla tej formy manifestowania i pogłębiania własnej wiary. Słowa zachęty wraz z życzeniami dobrych i godnych owoców pielgrzymki dla wszystkich jej uczestników – taka też była główna intencja Mszy Świętej – przesłał o. Grzegorz Wiśniowski, Komisarz Ziemi Świętej w Polsce.

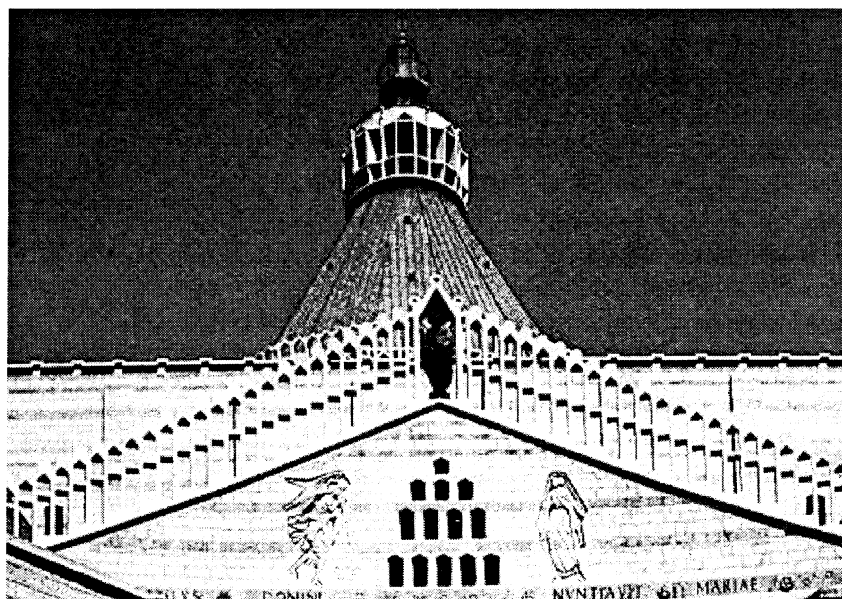
We wtorek pielgrzymi, którym towarzyszyła piękna słoneczna pogoda, odwiedzili Miejsca Święte nad Jeziorem Galilejskim, gromadząc się na wspólnej Eucharystii w Sanktuarium Prymatu Św. Piotra w Tabdze. Przed Mszą Św., która zastała odprawiona w intencji, aby papież Jan Paweł II mógł wprowadzić Kościół w trzecie

tysiąclecie chrześcijaństwa, został odczytany telegram z Watykanu z wyrazami wdzięczności za modlitwę i z apostolskim błogosławieństwem Piotra Naszych Czaśców. Wieczorem w Nazarecie o godz. 20-tej wszyscy pielgrzymi uczestniczyli w procesji ze świecami, zakończonej w Grocie Zwiastowania modlitwą różańcową i apelem jasnogórskim.

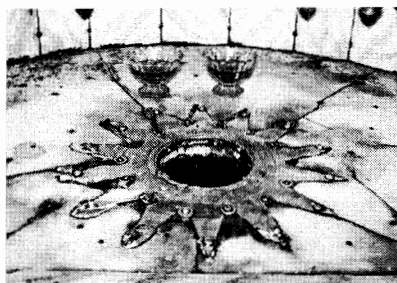
W trzecim dniu, we środę, narodowa pielgrzymka przybyła z Galilei do Judei, rozpoczynając go od rozważania tajemnicy narodzenia Pana Jezusa w Betlejem. Po wigilijnej kolacji, w czasie której nie zabrakło polskich opłatków, o 21 na Polu Pasterzy została odprawiona Msza Święta w intencji polskich matek oczekujących potomstwa, aby przyjęły je z radością i miłością. Atmosfera Pustyni Judzkiej i pobliskie pastwiska palestyńskich pasterzy były jakby naturalną inscenizacją polskich kolęd, których melodie echo roznosiło po całej okolicy. Podczas gdy w kraju padał pierwszy

tegoroczny śnieg, słuchacze Radia Maryja mogli duchowo uczestniczyć w Betlejemskiej Pasterce.

Kolejny dzień był poświęcony doświadczeniu pustyni. Czas przedpołudniowy spędzono na rozważaniu tajemnic Ain Karem: Nawiedzenia Św. Elżbiety i Narodzenia Św. Jana Chrzciciela. W tym ostatnim sanktuarium pielgrzymi uczestniczyli w Mszy Świętej odprawionej w intencji polskich nauczycieli i wychowawców, aby przekazywali wychowankom prawdziwe wartości oparte na Bożym Prawie i patriotyzmie. Uczestnicy narodowej pielgrzymki przekazali do Sanktuarium Św. Jana Chrzciciela artystyczny kielich wotywny z podziękowaniem za dar pielgrzymowania po Ziemi Świętej oraz 17 ornatów przywiezionych z Polski. Po obiedzie pielgrzymi przejechali przez Pustynię Judzką trasą dobrego Samarytanina z Jerozolimy do Jerycha i dalej nad Morze Martwe, gdzie prawie nikt nie oparł się pokusie atrakcyjnej kąpieli



Bazylika Zwiastowania w Nazaret



Miejsce narodzenia Jezusa w Betlejem

w słonych wodach tego najniżej położonego morza świata (400 m poniżej poziomu morza).

Piątek był dniem pokutnym i wielkopostnym. Każda grupa według własnego programu wspięła się na Górę Oliwną oraz przeszła uliczkami Starej Jerozolimy od Sanktuarium Biczowania do bazyliki Grobu Pana Jezusa, rozważając tajemnice Drogi Krzyżowej. O 17 wszyscy zebrali się w bazylice Konania w Getsemanii na rozważaniu Męki Pańskiej przez śpiew Gorzkich Żali połączony z Godziną Świętą przebłagalną za grzechy naszego narodu. Razem z pielgrzymami obecnymi w bazylice Ogrodu Oliwnego uczestniczyli w tym nabożeństwie wierni zebrani przy radioodbiornikach i słuchający Radia Maryja. Po Godzinie Świętej została odprawiona Msza Święta, w czasie której w szczególny sposób modlono się w intencji uwikłanych w nałogi pijaństwa i narkomani, aby z Bożą pomocą zdołali się z nich uwolnić.

Wczesnym rankiem, bo już o 6.30 Mszą Świętą przy pustym Grobie Zmartwychwstałego Pana pielgrzymi rozpoczęli przedostatni dzień pobytu w Ziemi Świętej. Koncelebrowana Eucharystia, transmitowana bezpośrednio przez Radio Maryja, została odprawiona w intencji naszej Ojczyzny, aby panowały w niej sprawiedliwość, bezpieczeństwo i szacunek dla wszystkich jej obywateli. Program dnia pozwolił pielgrzymom poznać plac świątynny z meczeta-

mi, mur płaczu i przede wszystkim uczcić swoją obecnością i modlitwą sanktuarium Syjonu; Wieczernik, kościół Zaśnięcia NMP i Gallicantum, miejsce żalu Piotra za swój grzech zaparcia się Pana. Z Syjonu, przecinając Stare Miasto Jerozolimy z południa na północ, wszystkie grupy udały się do kościoła Najświętszego Zbawiciela na spotkanie z Kustoszem Ziemi Świętej, noszącym nadal honorowy tytuł Gwardiana Góry Syjon, chociaż od 1551 roku franciszkanie zastali pozbawieni ich pierwszego klasztoru i możliwości opieki nad historycznym wieczernikiem. W czasie spotkania pielgrzymi zapoznali się z historią oraz aktualną działalnością Kustodii Ziemi Świętej. Każdy pielgrzym dostał symboliczną kopertę na pamiątkę spotkania, w której był różaniec i krótki informator o Kustodii. W uznaniu zasług w krzewieniu znajomości Ziemi Świętej Radio Maryja otrzymało od Kustosza złoty medal pielgrzyma. Bogaty program tego dnia zakończyła wspólna kolacja dla całej narodowej pielgrzymki

w Betlejem, w której wziął udział o. Giovanni Battistelli, Kustosz Ziemi Świętej, pan Wojciech Adamiecki, Ambasador Polski w Izraelu wraz z małżonką oraz wielu franciszkanów pracujących w Ziemi Świętej.

Ostatni dzień, to pożegnanie z Ziemią Świętą poprzez pryzmat zmartwychwstania Chrystusa, czczonego w ostatnią niedzielę roku liturgicznego jako niedzielę Króla Nieba i Ziemi. Mszę Św. w Emaus w intencji środków masowego przekazu, aby głosiły zawsze prawdę i kierowały się dobrem każdego człowieka, odprawił o. Grzegorz, a homilię wygłosił o. Piotr – obaj reporterzy Radia Maryja w czasie narodowej pielgrzymki. Na zakończenie Mszy Św. odśpiewano dziękczynne *Te Deum*, po którym poświęcono i rozdano wszystkim pielgrzymom chleby, symbol tego sanktuarium i znak Zmartwychwstałego Pana, który jest wśród nas obecny w postaci chleba eucharystycznego.

o. Jerzy Kraj



Pasterka odprawiana w Betlejem

ORLIM LOTEM NAD BRONOWICAMI

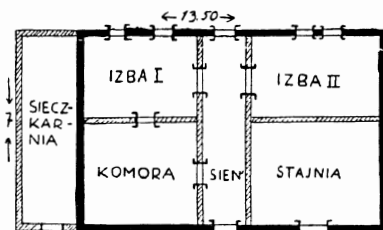
Wpadł mi w ręce (dzięki memu uczelnianemu kole-dze, Arturowi Czesakowi, niezmiernie interesujący trzeci numer miesięcznika „Orli lot” z 1938 roku. Czasopismo to było przed laty organem prasowym Kół Krajoznawczych Młodzieży, wspomniany zaś numer w całości poświęcono podkrakowskim Bronowicom: Małym i Wielkim. Zachowany w zbiorach Jagiellonki egzemplarz miesięcznika zawiera prace Koła Krajoznawczego uczennice żeńskiego X Państwowego Gimnazjum w Krakowie, które prowadziły z wielkim zapałem badania etnograficzne i folklorystyczne w Bronowicach, pod kierunkiem dr Marii Dyłażanki, opiekunki naukowej Koła. Trzeba zaznaczyć na wstępie, że: 1) „dzielne krajoznawczynie krakowskie” wykonały – jak na swoje możliwości – kawałek solidnej roboty, opisując wygląd i wyposażenie chałupy bronoskiej i jej wyposażenie, niektóre obyczaje, praktykę miejscowego ziołolecznictwa itp.; 2) drukowane teksty nie są wolne od błędów merytorycznych (szczęściem niezbyt licznych), co złożyć trzeba na karb młodego wieku autorek i popularnego charakteru tekstów; 3) nie zadbano skutecznie o rozdzielenie informacji dotyczących Bronowic Małych od wiadomości obejmujących Bronowice Wielkie. Mimo wszystkie niedostatki teksty przygotowane z wielkim zapałem i entuzjazmem przez krakowskie uczennice okazały się lekturą tak zajmującą, że ośmielał się przedstawić metodą swobodnych przytoczeń obszerne fragmenty tych opracowań. Mam nadzieję, że sprawi to na Święta miłą niespodziankę Wszystkim Państwu

zainteresowanym historią naszej „małej ojczyzny”.

„Wiadomości ogólne”, autorstwa Janiny Klejdyszówny, dają ogólne wyobrażenie o liczebności mieszkańców, strukturze ludności, jej zajęciach itp. Czytamy np., że żyło podówczas w Bronowicach ok. 8000 ludzi, ze znacznym procentem ludności napływowej, dalej – „Bronowiczanie, to w 40% drobni rolnicy, posiadający maksimum 6–10 morgów gruntu. Nie są to typowi rolnicy, którzyby utrzymywali się wyłącznie z roli, ale tacy, którzy obok roli zajmują się jeszcze rzemiosłem (...)” (aż ok. 60% mieszkańców znajduje zatrudnienie w mieście). Możliwości zarobkowania znajdują wyraz w zdecydowanej przewadze nowych domów murowanych nad tradycyjnymi chałupami krytymi strzechą. Analfabetyzm wśród młodszych pokoleń został całkowicie wypłeniony za sprawą szkoły („nie ma we wsi analfabetów, z wyjątkiem kilku starych osób”).

Miejscowemu budownictwu z kolei poświęcony jest krótki acz treściwy tekst panny Ireny Żychowiczówny. Wybrałem tu co cenniejsze i – co najważniejsze – na pewno dotyczące Bronowic Wlk. fragmenty. Czytamy więc: „W Bronowicach spotykamy typowe chaty krakowskie, chociaż już wypierają je domy nowe, murowane”. Nie zaskakuje to w konfrontacji ze zwierzeniami jednej z naszych gospodyń, która marzy o „chacie nowej, murowanej” i bez żalu rozstałaby się ze starą. „Ludowi naszemu imponują chaty murowane, a nie te, w których się urodzili” – kwituje to autorka i zaraz dzieli się swymi dalszymi spostrzeżeniami na ten temat: „(...) istnieją tam dwa rodzaje chat. W jednych mieszkają zdawna tu już osiedli wieśniacy bronowiccy, których domostwa

mają w zupełności charakter wiejski, podobnie i sprzęty domowe oraz tradycyjne stroje. Drugie zaś zamieszkują robotnicy lub ludność miejska, która się tu osiedla ze względu na warunki finansowe, gdyż życie jest tu tańsze, niż w mieście. Chaty ich zatracają wygląd wiejski, a pozostają wybitnie pod wpływami miasta. Starsze chaty w Bronowicach stoją przeważnie bokiem do gościńca. Bronowice Wielkie mają charakter wsi zwany ulicówką.” Dalej znajdujemy wart przytoczenia w całości opis jednej z najstarszych podówczas chałup przy dzisiejszej Ojcowskiej (nr 7; plan poniżej):



Chata w Bronowicach pod Nr. 7

„Stoi ona przy głównym gościńcu, bokiem do drogi. (...) Długość jej wynosi 13,50 m, wysokość zaś 3,50 m. Fundament czyli „podwaliny” (wyrażenie informatora) ulepione są z gliny. Ściany chaty zbudowane są z belek sosnowych, między którymi dla uszczelnienia znajduje się lepiszcze, sporządzone z gliny zmieszanej z plewami owsianymi. Belki na rogach ułożone są w tzw. „węgły”. W ścianach są umieszczone dwa małe okna, w jednej części na wysokości 70 cm od ziemi i 40 cm od „stragarzy”. Od drugiej izby wychodzą okna bliźniacze, również prawie na tej samej wysokości co i w pierwszej części chaty. Na stragarzach podparty jest dach, który również wspiera się na słupach dębowych tzw. „płatwach”. Dach pokryty słomą; jest to typ dachu

„dwuspadowego”, posiada jeden dymnik. Komin jest z cegły, gdyż stary, gliniany uległ zniszczeniu. Chata podzielona jest sienią na dwie części – z jednej strony znajduje się 1 izba i stajnia, z drugiej zaś druga izba i komora. Poza tym jest przybudówka, w której mieści się sieczkarnia. Przed chatą stoi kapliczka, która mówi o pobożności właścicieli chaty” – dodaje jeszcze: „W Bronowicach spotykamy przeważnie typ chat czteroizbowych, z których dwie są przeznaczone na mieszkania – resztę zajmuje stajnia i komora. Jedyną ozdobą chat jest niebieski kolor ścian bielonych”.

Relacji Agi Pogany zawdzięczamy wieści o wyposażeniu takiego domu. „– Prose se obejrzyć, nie ma tu nic pięknego”. Wchodzimy do sieni. Służy ona do przechowywania różnych sprzętów gospodarskich, a więc znajdują się tu żarna, niecka na ciasto, beczka z kapustą itp. Sień jest przechodnia, drzwi z drugiej strony wychodzą do ogródka. Oglądamy izbę. (...) jest duża, jednak bardzo niska. Stojąc w niej z łatwością dotykamy stragarzy. Ściany są niebielone, zupełnie surowe; w nowocześniejszych chatach spotykaliśmy ściany bielone, a nawet obijane lichymi tapetami. Sklepienie zrobione z grubych belek dębowych, a na środkowym stragarzu wyryte jest: „Niech bendzie Pochwalony Jezus Krystus 18 (tu wyryta jest gwiazda cyrkłowa) 78 I.A.W.”. Do ogródka wychodzą dwa małe okienka, bardzo nisko osadzone, podwójne, sześciocybowe. Białe firaneczki, wytwór własny gospodyni, nadają izbie miły, przytulny charakter. Na przeciwko wejścia, na ścianie wisi rząd obrazów świętych, bądź to własnej roboty, bądź kupowanych na odpustach. Pod tą ścianą stoi duże łóżko, w ciemnozielonym kolorze. Dawniej było malowane we wzory krakowskie, te jednak z biegiem lat starły się i znikły zupełnie. Tuż obok stoi

drewniana skrzynia z pozostałymi jeszcze dawnymi ornamentami w kolorze czerwonym i żółtym na tle zielonym. Dawniej każda panna młoda dostawała w podobnej skrzyni wyprawę ślubną. Pościel składa się z prześcieradła, kracastej pierzyny i pięciu poduszek, które są charakterystycznie ustawione wpoprzek łóżka. W kącie stoi, zajmując jedną piątą część izby, duży piec dwustronny, przeznaczony do gotowania na codzień oraz do wypiekania chleba i pieczywa na święta. U spodu pieca jest specjalne wgłębienie, w którym sadza się kury na jajkach. Całość bielona jest na kolor sino-niebieski. W każdej chacie znajduje się ołtarzyk. Są tu figurki gipsowe świętych, kupowane przeważnie w Krakowie na odpuscie, a dookoła nich stoją flakony z suszonymi kwiatami. Nawet dynie suszone użyte zostały jako ozdoby na ołtarzyku lub oknach. Koło drzwi wisi stary, drewniany łyżnik, z drugiej zaś strony półka z talerzami i garnuszkami blaszanymi. W starych chatach nie spotykamy prawie wcale widelców. Noże używane bywają tylko do krajania chleba.

Gdy wieczór się zbliża, oświetlają izby świecami lub lampkami naftowymi, wieśniacy jednak starają się zużyć jak najmniej nafty, toteż chodzą spać jak najwcześniej, za to rano wstają już o 4 godzinie. Przy wyjściu z izby, zauważyliśmy pęki ziół suszonych oraz kaczanów kukurydzy wiszących nade drzwiami. Według wierzenia ludu zioła te mają strzec od złego i nie dopuszczać duchów do mieszkania, kukurudza zaś pokropiona wodą święconą, zapewnia dobre zbiory na rok przyszły.”

Dla osoby znającej nieco realia dawnego życia w Bronowicach niektóre fragmenty relacji gimnazjalistek i licealistek brzmią wręcz humorystycznie. Łatwo sobie wyobrazić ich miny, kiedy oglądały stroje krakowskie u p. Adamskiej, a ta z dumą pokazała im nowo-

modną różową jedwabną sukienkę i oświadczyła, że jej córka też taką ma i chodzi w niej na dancin-gi, jako że w karczmie nie tańczyło się już wtedy staromodnych krakowiaków czy oberków, ale „słofozy” i „tąga”.

Szczegółnej uwadze gospodyń domowych i dziewcząt zaleca się tekst Alicji Solarskiej, traktujący o ludowej medycynie w postaci ziół z przydomowych ogródków. Czego tu nie ma! Zamiast walczyć z pryszczami jakąś chemią, podejrzanymi plastrami wyciągającymi na wierzch nawet zakończenia nerwów, Dziewczyny Nasze, pijcie herbatę z bratków polnych! Przeciwnie kaszlowi stosuje się herbatę z podbiału, skrzypu, kwiatu lipy i akacji. Na wrzody najlepszy okład z babki „wyciągający materię”. „Nie brak też nigdzie melisy, która służy do „kobiecej kura-cyi” – z kolei „(...) macierzanka, to skromne ziele, jest dobra do kąpieli małych dzieci, gdyż je wzmacnia, a odwar bożego drzewka, rośliny bardzo często spotykanej w wiejskich ogródkach, przeciwdziała boleściom dzieci”.

Po tej lekturze trudno nie pomyśleć się nad przemijalnością rzeczy tego świata, a szczególnie nad tempem owych przemian. Od 1938 roku minęło tak niewiele czasu... Myślę, że warto sięgać do historycznej już wartości relacji, jak te prezentowane powyżej, by zrozumieć lepiej ducha współczesnych Bronowic i tę jego część, która należy (czy nam się to podoba, czy nie) do tradycji. Może łatwiej będzie wtedy pojąć, dlaczego **nasza** Matka Boska w bocznym ołtarzu ubrana jest po krakowsku, a paradne stroje kobiece zakwitną w procesji Bożego Ciała twarzami naszych urodziwych dziewcząt? Byśmy w tej pogoni za światem nie zapomnieli, skąd wiedzie nasz szlak, jak naucza Ojciec Święty.

Kazimierz Sikora

Kronika



17 września – odpust parafialny. Uroczystość stygmatyzacji św. Franciszka. Uroczystą sumę i okolicznościowe kazanie wygłosił o. Kamil Łętowski, vice-dziekan i proboszcz sąsiedniej parafii na Azorach.

3 października – Na Mszy św. o godz. 10.00 trzy postulantki ze zgromadzenia Córek św. Franciszka z Florencji przyjęły habit franciszkański z rąk o. Prowincjała Adama Błachuta. Pierwsze kroki w zakonie „wsparte” zostały wspólną modlitwą rodziców, gości, także ze Słowacji oraz nieliczną grupką parafian. Wieczorem zaś po wieczornej Mszy św., przy wygaszonych światłach, przed ołtarzem Biedaczyny z Asyżu zakonnicy, kapłani i bracia klerycy modlitwą i śpiewem wspominali błogosławioną śmierć św. Franciszka: TRANSITUS – Jego narodziny dla Boga we wspólnocie świętych i błogosławionych.

4 października – uroczystość św. Franciszka, diakona i założyciela trzech zakonów. Na Mszy św. o godz. 9.00 bracia klerycy z piątego roku studiów ofiarowali swoje życie – przez złożenie ślubów wieczystych – na ręce o. Prowincjała dla dobra Zakonu Franciszkańskiego.

Również ten dzień był ważny dla Archidiecezji Krakowskiej, ponieważ w Wadowicach rozpoczęło się Nawiedzenie Matki Bożej w Jej wizerunku kopii obrazu jasnogórskiego po naszych parafiach krakowskich. O godz. 15.00 odezwały się dzwony we wszystkich kościołach (**w Bronowicach Wielkich, niestety, nie!**) Archidiecezji i oznajmiły przybycie

obrazu do naszej Archidiecezji. Wszystkie parafie reprezentowane były przez specjalne delegacje.

25 października – O godz. 12.00 ks. Jan Wójcik, nasz parafianin, który studiował w Ho-

landii i tam też otrzymał święcenia diakonatu i prezbiteratu odprawił pierwszą Mszę św. w swojej parafii (trzeba zaznaczyć, że jest to już drugie powołanie kapłańskie, mamy nadzieję, że nie ostatnie). Życzymy mu dużo błogosławieństwa w pracy kapłańskiej.

1 listopada – uroczystość Wszystkich Świętych. Czas zadumy nad świętością chrześcijańską, w tym naszą własną. Przechadzając się po cmentarzu, przystając przy grobach naszych bliskich i modląc się w ich intencji, myślimy o świętości i... wieczności.

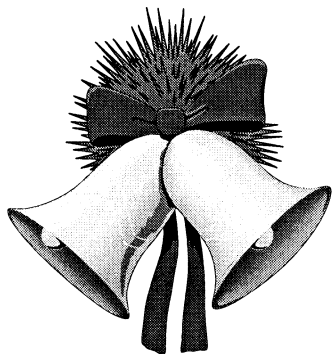
22 listopada – uroczystość Chrystusa – Króla wszechświata, Pana i Króla naszych serc i naszego życia (koniec kolejnego roku kościelnego).

Do grona Dzieci Bożych przez sakrament Chrztu św. zostali włączeni: Piotr Henryk Orłowski (12 września), Piotr Adam Moncznik i Damian Piotr Antkiewicz (3 października).

Sakrament Małżeństwa zawarli: Mariusz Jan Wiertek i Jolanta Genowefa Piątek (29 sierpnia), Daniel Jarosław Gil i Joanna Paulina Adamska (5 września).

Do wieczności odeszli: Stanisława Anna Kula (25 września), Anna Kłys (26 września), Maria Dymacz (28 października), Katarzyna Filipowska (15 listopada), Tomasz Mikołajczyk (15 listopada), Józefa Gąsiorek (22 listopada), Franciszka Pawelec (24 listopada).

Przygotował o. Jacek Koman



**Radosnych Świąt Bożego Narodzenia,
spędzonych w atmosferze miłości i pokoju,
oraz wszelkiej pomyślności
w nadchodzącym Nowym Roku**

życzy państwu

Redakcja

Skład Redakcji: Beata Chochół (red. techniczny), Adam Fałowski, Barbara Gierat, Ryszard Gurbel (red. odpowiedzialny), Iwona Misztal, Paulina Rozmus, Kazimierz Sikora

Adres do korespondencji: Ryszard Gurbel: 31-344 Kraków, ul. Ojcowska 18 (lub bezpośrednio na adres Kościoła: ul. Ojcowska 1)